

**Kazanie na nabożeństwo pamięci bp. Juliusza Burschego  
połączone ze złożeniem ziemi z cmentarza komunalnego  
w Berlinie-Reinickendorf do symbolicznego grobu na  
Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie**

**kościół ewangelicko-augsburski Świętej Trójcy w Warszawie  
24 listopada AD 2018**

---

**Zaufaj Panu i czyń dobrze,  
Mieszkać w kraju i dbaj o wierność!  
Rozkoszuj się Panem, a da ci, czego życzy sobie serce  
twoje! Powierz Panu drogę swoją, Zaufaj mu, a On wszystko  
dobrze uczyni. Ps. 37, 3-5**

Drogie Siostry i Bracia w Panu naszym Jezusie Chrystusie

W Liście do Hebrajczyków możemy przeczytać:

*„Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladowujcie wiarę ich.”*

Od wczoraj wspominamy postać bpa Juliusza Burschego. Wczoraj podczas sympozjum naukowego, a dziś podczas tego szczególnego, wyjątkowego nabożeństwa. Jest to nabożeństwo żałobne, mamy urnę, którą później chcemy złożyć w grobie. Jednak nie jest to pogrzeb, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni. W urnie nie ma prochów zmarłej osoby, ale ziemia, do której 76 lat zostały złożone prochy zmarłego.

Zwykle, prowadząc nabożeństwo pogrzebowe przytaczamy fakty z życia zmarłego oraz szukamy pocieszenia w Bożym Słowie dla bliskich opłakujących swojego krewnego, przyjaciela, znajomego. Jednak w tym przypadku wspominamy osobę, o której napisano wiele książek, opracowań, przeprowadzono wiele konferencji naukowych.

Dlatego, pozwólcie, że nie będę koncentrował się na osobie bpa Juliusza Bursche, ale na Bogu, a konkretnie chciałbym wskazać na Jego opiekę i prowadzenie w naszym życiu wskazując na pojedyncze wydarzenia z życia biskupa Burschego.

Dawid napisał w swoim psalmie:

*Zaufaj Panu i czyn dobrze,  
Mieszkaj w kraju i dbaj o wierność!  
Rozkoszuj się Panem, A da ci, czego życzy sobie serce  
twoje! Powierz Panu drogę swoją, Zaufaj mu, a On wszystko  
dobrze uczyni.*

Każdy z nas jest odpowiedzialny za swoje życie. Są więc takie momenty, gdy musimy podjąć decyzję, kim chcemy być. A z tym wiąże się kolejne pytanie: Jaki jest sens mojego życia? Czy sam o wszystkim decyduję, czy może chcę zaufać Bogu i Jego pytać o moje powołanie?

Juliusz Bursche, jak często możemy przeczytać, poszedł w ślady ojca i rozpoczął studia w Dorpacie. Czy rzeczywiście

poszedł w ślady ojca? Jakie były rzeczywiście powody podjęcia się studiów teologicznych?

Podejrzewam, że na to pytanie nie znajdziemy dziś odpowiedzi. Zawierucha wojenna zniszczyła większość pamiątek, kazań i innych tekstów napisanych przez biskupa. Naśladowanie drogi ojca nie jest niczym złym, ale o wiele lepsze jest poszukiwanie własnego powołania, własnej drogi.

Nie można wypełniać cudzego powołania, bo każdy z nas ma swoje własne, indywidualne. Możemy się wzorować na innych, starszych, bardziej doświadczonych, tych, którzy mają już za sobą długą drogę życia. Tak czy inaczej powinniśmy pytać Zbawiciela do czego nas powołuje.

Gdy próbujemy odnajdywać impulsy, źródła wyboru do podjęcia służby duchownego przez Juliusza Burschego to nie możemy pominąć ks. Leopolda Otto. Duchownego, o którym zbyt mało mówimy, a przecież był kimś, kto wywarł niezatarty wpływ na losy Kościoła zarówno tu w Warszawie, jak i tam w Cieszynie.

Młody gimnazjalista Bursche najprawdopodobniej słuchał kazań starszego już duchownego, który w niezwykle sposób łączył płomienne głoszenie Ewangelii, które zostały wydane w postyllach i budziły miłość do Polski. Później drogi superintendenta Burschego skrzyżują się z cieszyńskimi. Pozna m.in. ks. Franciszka Michejdę czy ks. Karola Kulisza.

Oni także mieli możliwość słuchania ks. Leopolda Otto, gdy pracował w Cieszynie. Może dlatego, że mieli to samo źródło inspiracji, tak dobrze się rozumieli?

Mówimy o Bożym prowadzeniu. Czy był to tylko przypadek, że Leopold Otto najpierw musiał opuścić zabór rosyjski i przeniósł się do Cieszyna, a później przejść drogę powrotną?

Czasami przeżywamy sytuacje, których nie rozumiemy. Zadajemy pytanie: Panie, dlaczego mnie to spotyka? Przecież byłoby lepiej, gdybym mógł/mogła kontynuować to, co zacząłem/zaczęłam.

Bóg ma swój plan, który jest dla nas najlepszy.

Młody absolwent teologii po ordynacji 30 listopada 1884 roku zostaje wikariuszem w Warszawie, aby po 10 miesiącach zostać proboszczem w Wiskitkach.

Tymczasem w Zborze Warszawskim ogromny szacunek zborowników zdobywa inny wikariusz, przyjaciel ks. Burschego - ks. Aleksander Schoeneich. Jednak jak to jest w przypadku wikariuszy, postanawia się usamodzielnic i kandyduje na stanowisko proboszcza Parafii w Lublinie. Parafia chce za wszelką cenę zatrzymać zdolnego, lubianego duchownego, więc pod jego osobę ustanawia nowy etat, stanowisko dla pastora-diakona. Postanowiono

jednak spośród listy duchownych Kościoła wytypować 10 osób, które należy zaprosić do kandydowania na ten urząd. Oczywiście, największą liczbę głosów otrzymał ks. Schoeneich. Juliusz Bursche znalazł się na piątym miejscu, jednak tylko trzech duchownych zgodziło się kandydować i nie było wśród nich ks. Aleksandra Schoeneicha.

Znowu jesteśmy w momencie, gdy zadajemy sobie pytania, dlaczego? Jak potoczyłyby się losy ks. Schoeneicha, Juliusza Burschego i Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, gdyby to nie Bursche został diakonem, a później drugim i pierwszym proboszczem? Kto zostałby mianowany superintendentem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w zaborze rosyjskim?

Oczywiście, są to pytania, na które nie mamy odpowiedzi i nie chcę snuć alternatywnej historii, jednak chciałbym przypomnieć słowa psalmu:

*Powierz Panu drogę swoją, Zaufaj mu, a On wszystko dobrze uczyni.*

Cechą ludzi jest to, że możemy spoglądać w przeszłość i bardziej lub mniej wyraźnie łączyć decyzje, wydarzenia ze skutkami, jakie one przyniosły. Znamy też terażniejszość, ale nie wiemy, jakie będą efekty naszych działań. Bóg widzi więcej. On mówi: *Moje drogi są wyższe od waszych.* On zna nie tylko przeszłość taką, jak ona rzeczywiście była, nie

tylko zna teraźniejszość, ale także przyszłość. Co ważniejsze, jest Wszechmogący Bóg i kreuje nasze drogi.

Myślę, że obraz puzzli może pomóc nam zrozumieć działanie Boga. My jesteśmy tylko jednym elementem, widzimy też inne, te, które już zostały ustawione, dlatego obraz może wydawać się zamazany, albo nie mieć wyraźnego sensu. Gdy jednak wszystkie elementy znajdą się na swoim miejscu odkryjemy sens i piękno całości.

To Bóg jest tym, który prowadził Biskupa na jego drodze życia. To On wyposażył go w umiejętności, zdolności. Postawił też na jego drodze tych, a nie innych ludzi. Prowadził go przez koleje wydarzeń, które czasami wydawały się niepotrzebne czy nie mieć sensu. Można by tu przytaczać wiele takich historii, a później okazywało się, że były one niezwykle pomocne i dzięki nim udawało się osiągnąć jakiś cel.

W obecnym gabinecie biskupa Kościoła wiszą trzy portrety: ks. Leopolda Otto, ks. profesora Szerudy i bpa Juliusza Burschego.

Czasami zerkam na postać biskupa i zastanawiam się, o czym myślał patrząc, przez małe okienko w celi obozu koncentracyjnego. Czy myślał o swoim życiu? Czy czegoś żałował? A z czego był dumny? Czy miał poczucie, że to, o co walczył, nieodwracalnie uległo zniszczeniu? Czy miał poczucie porażki?

Polska przestała istnieć. Nazizm, z którego ideologią się dogłębnie nie zgadzał, opanował Europę, a jego umiłowany Kościół Ewangelicko-Augsburski o polskim obliczu, został zagrabiony.

Był początek roku 1942 – czy mógł zaufać Panu, że On wszystko dobrze uczyni? Czy mógł rozkoszować się Panem, oczekując, że podaruje to, czego pragnie jego serce?

Gdy zadaję sobie te pytania, spekuluję, że mógł czuć się przegranym. A jednak później okazało się, że dlatego, iż dążył do uregulowania stanu prawnego Kościoła poprzez dekret prezydenta, Kościół budowany tak wytrwale przez bpa Burschego przetrwał i rozwija się.

Drogi Boga są wyższe od naszych.  
Zaufaj Panu i czyń dobrze,  
Mieszkaj w kraju i dbaj o wierność!  
Rozkoszuj się Panem, A da ci, czego życzy sobie serce  
twoje! Powierz Panu drogę swoją, Zaufaj mu, a On wszystko  
dobrze uczyni. Amen.

